



The Holy See

Msza św. dla seminarzystów, nowicjuszy i nowicjuzek

Homilia Papieża Franciszka

Bazylika Watykańska, 7 lipca 2013 r.

Video

Galleria fotografica

Drodzy Bracia i Siostry!

Już wczoraj z radością spotkałem się z wami, a dziś nasze święto jest jeszcze większe, gdyż w dzień Pański spotykamy się na Eucharystii. Jesteście klerykami, nowicjuszami i nowicjuzkami, młodymi ludźmi na drodze powołania, pochodzącymi z całego świata: reprezentujecie młodość Kościoła! Jeśli Kościół jest oblubienicą Chrystusa, to wy w pewnym sensie symbolizujecie moment zaręczyn, wiosnę powołania, okres odkrycia, weryfikacji, formacji. Jest to bardzo piękny okres, w którym kładzie się fundamenty przyszłości. Dziękuję wam za przybycie!

Dzisiaj Słowo Boże mówi nam o misji. Z czego rodzi się misja? Odpowiedź jest prosta: rodzi się z powołania głosem Pana, a On powołuje człowieka, aby go posłać. Jaki powinien być styl posłanego przez Boga? Jakie punkty odniesienia ma misja chrześcijańska? Wysłuchane przez nas czytania podsuwają nam trzy: radość pocieszenia, krzyż i modlitwę.

Pierwszym elementem jest *radość pocieszenia*. Prorok Izajasz zwraca się do ludu, który przeszedł mroczny okres niewoli, zniósł bardzo ciężką próbę. Teraz nadszedł jednak dla Jerozolimy czas pocieszenia. Smutek i lęk muszą ustąpić radości: «Radujcie się (...) weselcie się (...) cieszcie się» — mówi prorok (66, 10). Jest to wielka zachęta do radości. Dlaczego? Z jakiego powodu? Dlatego, że Pan wyleje na Miasto Święte i jego mieszkańców «strumień» pocieszenia, strumień pocieszenia — będą napełnieni pocieszeniem — strumień matczynej czułości: «lch niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone» (w. 12). Jak

kiedy matka bierze dziecko na kolana i je pieści, tak Pan postąpi z nami i postępuje z nami. To jest ten strumień czułości, który daje nam tak wielką pociechę. «Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę» (w. 13). Każdy chrześcijanin, a zwłaszcza my jesteśmy powołani, by nieść to orędzie nadziei, które daje pokój ducha i radość: pocieszenie Boga, Jego czułość wobec wszystkich. Ale możemy je nieść, jeśli jako pierwsi doświadczamy radości z tego, że On nas pociesza, że On nas miłuje. To ważne, aby nasza misja była owocna: doznać Bożego pocieszenia i przekazywać je! Ja spotkałem nie raz osoby konsekrowane, które boją się Bożego pocieszenia, i... biedni i biedne, zadręczają się, bo się obawiają tej Bożej czułości. Lecz wy się nie bójcie. Nie bójcie się, Pan jest Panem pocieszenia, Panem czułości. Pan jest ojcem i mówi, że postąpi z nami jak matka ze swoim dzieckiem, z czułością. Nie bójcie się pocieszenia przez Pana. Zachęta Izajasza musi rozbrzmiewać w naszym sercu: «Pocieszcie, pocieszcie mój lud!» (40, 1), a to musi stać się misją. My musimy znaleźć Pana, który nas pociesza, i iść pocieszać lud Boży. To jest misja. Ludzie potrzebują dzisiaj na pewno słów, ale przede wszystkim potrzebują, abyśmy dawali świadectwo miłosierdzia, czułości Pana, które rozgrzewa serce, budzi nadzieję, pociąga ku dobru, radości z niesienia Bożej pociechy.

Drugim punktem odniesienia misji jest krzyż Chrystusa. Św. Paweł, pisząc do Galatów, stwierdza: «Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa» (6, 14). I mówi o «stygmatach», czyli o ranach ukrzyżowanego Jezusa, które są cechą charakterystyczną, znakiem wyróżniającym jego życie jako Apostoła Ewangelii. W swojej posłudze Paweł zaznał cierpienia, słabości i klęski, ale także radości i pocieszenia. Tym jest właśnie misterium paschalne Jezusa: tajemnicą śmierci i zmartwychwstania. I właśnie to, że dał się upodobnić do śmierci Jezusa, sprawiło, że św. Paweł miał udział w Jego zmartwychwstaniu, w Jego zwycięstwie. W godzinie ciemności, w godzinie próby jest już obecna i działa jutrzienka światła i zbawienia. Misterium paschalne jest bijącym sercem misji Kościoła! Jeśli pozostajemy w obrębie tej tajemnicy, to ustrzeżemy się zarówno od światowej i triumfalistycznej wizji misji, jak i od zniechęcenia, które mogą zrodzić próby i niepowodzenia. Owocność duszpasterska, owocność głoszenia Ewangelii nie zależy od sukcesu ani też od niepowodzenia ocenianych według ludzkich kryteriów, ale od przyswojenia sobie logiki Jezusowego krzyża, która jest logiką wychodzenia z siebie i czynienia z siebie daru, logiką miłości. To krzyż — zawsze krzyż z Chrystusem, bo czasem dają nam krzyż bez Chrystusa, ale to nie jest ten! — To krzyż, zawsze krzyż z Chrystusem zapewnia owocność naszej misji. To z krzyża, będącego najwyższym aktem miłosierdzia i miłości, rodzi się jako «nowe stworzenie» (Ga 6, 15).

Wreszcie trzeci element: modlitwa. Wysłuchaliśmy słów Ewangelii: «Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Łk 10, 2). Robotnicy na żniwo nie są wybierani drogą kampanii reklamowych czy też przez apele o posługę wielkoduszności, lecz są «wybrani» i «posłani» przez Boga. To On wybiera, to On posyła, to On posyła, to On powierza misję. Dlatego ważna jest modlitwa. Kościół, jak to wielokrotnie powtarzał Benedykt XVI, nie jest nasz, lecz Boga; a ileż razy my, osoby konsekrowane, myślimy, że jest nasz! Robimy z niego... coś, co nam

przychodzi do głowy. Lecz nie jest nasz, jest Boga, pole, które należy uprawiać, jest Jego. Tak więc misja jest przede wszystkim łaską. Misja jest łaską. I jeśli apostoł jest owocem modlitwy, to w niej znajdzie światło i moc dla swojego działania. Nasza misja nie jest bowiem owocna, a wręcz gaśnie w samym tym momencie, w którym zostaje zerwana więź ze źródłem, z Panem.

Drodzy seminarzyści, drodzy nowicjuszek i nowicjusze, drodzy ludzie młodzi, którzy rozpoczęliście drogę powołania. Jeden z was, jeden z waszych formatorów, przedwczoraj powiedział mi: «*évangéliser on fait à genoux*», ewangelizację prowadzi się na kolanach. Słuchajcie uważnie: «ewangelizację prowadzi się na kolanach». Bądźcie zawsze ludźmi modlitwy! Bez nieustannej relacji z Bogiem misja staje się zawodem. Pracujesz jako kto? Jako krawiec, kucharka, ksiądz, pracujesz jako ksiądz, pracujesz jako siostra zakonna? Nie, to nie jest zawód, to coś innego. Ryzyko popadnięcia w aktywizm, zbytniego polegania na strukturach, jest wciąż obecne. Jeśli spojrzymy na Jezusa, widzimy, że w przeddzień każdej decyzji czy też ważnego wydarzenia udawał się na intensywną i długotrwałą modlitwę. Dbajmy o wymiar kontemplacyjny, także w wirze najbardziej naglących i najcięższych zobowiązań. I im bardziej wasza misja wzywa was do wyruszenia na peryferie egzystencjalne, niech wasze serce będzie tym bardziej zjednoczone z Sercem Chrystusa, pełnym miłosierdzia i miłości. Na tym polega sekret owocności duszpasterskiej, owocności uczenia Pana!

Jezus posyła swoich uczniów «bez trzosa ani torby, ani sandałów» (Łk 10, 4). Szerzenia Ewangelii nie gwarantuje ani liczb osób, ani prestiż instytucji, ani też wysokość zasobów, którymi się dysponuje. Tym, co się liczy, jest to, byście byli przeniknięci miłością Chrystusa, pozwolili się prowadzić Duchowi Świętemu i wszczepiać swoje życie w drzewo życia, którym jest krzyż Pana.

Drodzy przyjaciele i przyjaciółki, z wielką ufnością zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny. Ona jest Matką, która nam pomaga swobodnie podjąć definitywne decyzje bez lęku. Niech Ona wam pomaga w świadczeniu o radości Bożej pociechy, bez lęku przed radością; niech Ona wam pomaga w przyswojeniu sobie logiki miłości krzyża, wzrastaniu w coraz głębszej jedności z Panem w modlitwie. W ten sposób wasze życie będzie bogate i owocne!